Ner 51.

GAZETA WIEYSKA.

Praca wszystko zwycięża.

w Warszawie dnia 19. Grudnia Roku 1817.

O dzierżawieniu. (*Rzecz wyięta z Gazety gospodarczo - rolniczéy Hallskiéy*).

List do zabieraiącego się na wzięcie dzierżawy.

Chcesz wziąść dzierżawę. Na przyszły Sty Jan zjawi się wielu tém samém życzeniem zaiętych; po ukończonéy woynie przybywa coraz więcéy miłośników dzierżawy. Jedni skłaniaią się do tego przedsięwzięcia ożywieni nadzieią pokoiu, pokoiu tém trwalszego im zaciętsza była woyna; iakoż w rzeczy saméy, ucichły iuż burze i poczuwać się daią chwile rolnictwu przyiazne. Drudzy, za czasów woiennych piękne zrobiwszy maiątki nieupatruią w niczém innem korzystnieyszego sposobu użycia swych kapitałów. Inni nareszcie, z powodu rozmaitych politycznych wypadków dawnieyszego pozbawieni zawodu, chcą się poswięcić zatrudnieniom rolniczym; słowem, wszyscy ci i tym podobni miłośnicy swobody, garną się do dzierżawienia.

I ciebie podobna chętka uięła; chcesz dzierżawić i zapytuięsz mię o zdanie w téy mierze. Nim ie wynurzę, pozwól szanowny przyiacielu powiedzieć sobie otwarcie: że pisząc zbyt ogólnie i niewyiaśniwszy bynaymniéy przyczyn iakie cię do wzięcia dzierżawy skłaniaią, utrudniłeś wielce odpowiedź któréy wymagasz. Tak iest, muszę teraz śledzić koleyno wszelkie wydarzyć się mogące powody, co też chętnie uczynię dla odwetu, abyś i ty wyszukuiąc naystosowniéy do twych okoliczności skreślonego przypadku, podobnegoż iak i ia zażył mozołu.

Oprócz więc powyżéy wyrażonych przyczyn, dla których wielu się teraz za dzierżawieniem ubiega, są ieszcze następuiące.

1.) *Upragnienie życia niepodległego.* Chociażby poczuwanie téy żądzy nieprzeistaczało się w płochą chęć nowości i chociażby się w nią przeistaczać niemogło, zasadza się przecież na iakiémś niepewném uczuciu, na iakiémś tęsknieniu do celu który niema rzeczywistego istnienia. Jest to marzenie pełne uroku, co się dziś snuie a iutro znika, częstym atoli powrotem tworzy w umyśle szereg wyobrażeń, które ponieważ są zgo-

dne z naszém wewnętrznéni życzeniem, uważamy ie przeto za skutek zdrowéy rozwagi, lubo w rzeczy saméy powstało z uczuć pierwiastkowo niepewnych. Lecz tam, gdzie idzie o sposób do życia, gdzie idzie o los własny i o los drogiéy nam rodziny, tam podobno nienaybespieczniéy byłoby za samém puszczać się uczuciem; w razie owszem tak ważnym, polegać koniecznie potrzeba na zdrowéy rozwadze i pomierne a pewne dochody przenieść wypada nad zyski ogromne w samém tylko marzeniu rzeczywistość swoią maiące; bo zaiste nie naylepiéy ten wychodzi:

Co się słodką przyszłości nadzieją bogaci,
Zbiéra zysk w uroieniu, a w istocie traci!

I dla tego to gospodarz rozważny, nie łatwo do ryzykownych zapala się widoków, niechcąc przez zapęd niewczesny otworyć sobie zrzódło przyszłéy zgryzoty. Przeszedłszy z zawodu obecnego, do dzierżawy, uwolnisz się zaiste od *bezpośredniego ulegania przełożonemu;* alić na tomiast bierzesz na siebie niezbędny obowiązek ulegania *okolicznościom i przypadkom*, których poczet stać się nareszcie może daleko licznieyszym, niźli są *ludzkie chimery;* daleko niebespiecznieyszym, dotycze bowiem maiątku, osoby takowym ciosem dotkniętéy. I z tego to powodu gospodarz rozważny mniema: że jeśli tylko przełożony nie iest wyraźnie złośliwym dziwakiem i iakożkolwiek rządzi się ieszcze zasadami słuszności i zdrowego rozsądku, lepiéy więc ieszcze zależeć od iego stéru, anieżeli stać się zawziętych losów pomiotém.

2.) *Nadzieia większego zysku.* Wrzeczy saméy, *rolnictwo* iest *naypierwszém, nayczystszém i naypewnieyszém* zrzódłem bogactwa narodowego. Ono iest skarbem nieprzebranym zamożności, i kiedy mieszkańce Brazylii w tedy dopiero swą żyzną ziemię uprawiać poczeli, gdy się iuż przeczerpały kopalnie złota; kiedy dziś ieszcze, więcéy tam górnik od rolnika znaczy, kiedy narody opuszczaią spustoszałe siedziby i udaią się w dalekie obce krainy dla wydobywania kruszcu drogiego, albo rozlewaią krew obficie walcząc o zyski handlowe, tymczasem wieśniak Szwaycarski pogardza słusznie, w iego potokach a szczególniey w rzecę *Aar* upływaiącém złotém.

Z pośród gór niebotycznych pędzi nurt spieniały,
Pysznią się kruszcem drogim kryształowe wały.
Ile piasku na zwykłym zaczernia się brzegu,
Tyle tam złotych cząstek rzeka niesie w biegu,
Pastérz widzi te skarby, — O! przykładzie święty!
Widzi — przecież ich blaskiem wcale nie iest tknięty,
Nic mąci chciwą ręką stoku czystéy wody:
Nad bogactwa niepewne, woli swe zagrody.

Słusznie uważasz szanowny przyiacielu rolnictwo za środek naypewnieyszy robienia maiatku. Jednakże wierzaymi iako dawnemu i gorliwemu miłośnikowi gospodarstwa wieyskiego, że i przy naylichszym dochodzie i przy millionowym maią-

tku wszystko od urządzenia się zależy, ono iedynie ma wpływ stanowczy i żadne podwyższenie intraty niedokaże tego, co z latwością, gospodarskie onéy rozrządzenie do skutku przywieść wydoła. Rozrządzenie to zas dąża się na tém by na utrzymaniu, całego nie tracić dochodu, czego gdy pilnie przestrzegać będziemy, natenczas w każdym stanie objawią się nam dni błogie i otworzy się zrzódło prawdziwéy swobody. Na takiéy wsparty zasadzie, śmiele utrzymywać mogę, że w tenczas iedynie godziłoby się pewność obecną dla przyszléy (większy zysk rokuiącéy) poświęcić nadziei, kiedy mimo zwykłą niepewność przyszłości, matematycznie wyrachować zdołamy, że w naygorszym razie przynaymniéy żadnéy nieponiesiemy straty. Alić wyrachowaniu takiemu Newton nawet zawierzaćby nie mógł, a to dla téy prostéy przyczyny: iż przypadki, z matematyczną pewnością wyrachować się nie dadzą. Wiém iż mi tu zarzucisz, że podług dopiéro wymienionéy zasady, wszelka zamiana zawodu stałego na zawód nowy mieyscaby mieć nie powinna i na sprawiedliwą zasługuie naganę, a przecież liczne doświadczenia sprzeciwiaią się wyraźnie temu twierdzeniu. Mimo tę uwagę, pozostaię przy mém zdaniu sądząc: że ten iedynie zboczenie swe od wskazaney ostrożności usprawiedliwić zdoła, kto iest dość zamożny, aby do wykonania zamierzonéy zmiany nie potrzebował całego ryzykować maiątku, aby owszem w razie niepomyślnego skutku mógł się ieszcze z przyzwoitym wycofać funduszém.

3) *Chęć polepszenia zdrowia.* Rzeczą iest pewną i niezawodną że życie wieyskie lepiéy zdrowiu służy aniżeli zatrudnienia mieyskie a mianowicie ciągłe siedzenie nad pisaniem i tym podobnemi ruchu ciała niedozwalaiącemi czynnościami. Jednakże mniemam że przyczyna ta w tenczas dopiero za słuszny powód służyć nam może kiedy dowiedzioną będzie rzeczą że w obecnym zostaiąc położeniu, zdrowia odzyskać, polepszyć i utrzymać nie zdołamy. Nie wspominam bynaymniéy o słodyczach życia wieyskiego, te bowiem w każdym stanie znachodzi człowiek rozsądny i prawy; nie mieysce stwarza swobodę, czucie to owszem pochodzi z stanu duszy i serca. Rządny gospodarz wioskę w ray ziemski zamienić potrafi, alić zgryźliwy, ciemny i gnuśny tak na wsi iak w mieście żadnych nie znaydzie powabów, każde mieysce i stan każdy będzie mu zrzódłem nieładu. Tak więc, do zawódu gospodarczo-rolniczego, staie nam się nayważniejszą i naysilnieyszą pobudką, nadzieia robienia maiątku. Przynaymniey, tulu iest zamożnych dzierżawców, że dzierżawienie należałoby słusznie pomiędzy nayzyskownieysze liczyć zawody.

Z tém wszystkiém, iedynie *rebus sic stantibus*, to iest: gdy wydzierżawiaiący albo iest dosyć w umysłowym względzie ograniczony, albo nie mierząc się przyzwoitą piędzią z dniem każdym większe nad swóy dochód czyni wydatki i czuie się mocno szczęśliwym skoro mu dzierżawca w razie

potrzeby pieniędzmi wygadza; albo kiedy zdarzy się zadzierżawić dobra konkursowe od iakiego mniéy skrupulatnego kuratora zawikłanéy massy i kiedy zamiast gotowizny obligacyami kwitować można. Tak więc, albo owe wspomnione szczęśliwe zdarzenia, albo też następuiące warunki zapewniaią dzierżawcy stałe i pomyślne powodzenie:

A. Tak zwana, (w całém znaczeniu tego wyrazu), dobra dzierżawa, to iest, która:

a.) Więcéy przynosi, aniżeli *deductis deducendis* kosztuie.

b.) Któréy kontrakt nieczyni dzierżawcę ofiarą nieszczęśliwych i nieprzewidzianych wypadków, tak owszem dziedzica zobowiązuie, iż mimo wszelkie niepomyślne zdarzenia dzierżawa niemniéy znaczne zapewnia korzyści.

Otóż to są warunki, które koniecznie istnąć muszą ieśli się z głównym celem dzierżawy rozminąć niemamy, ieśli za wyłożony kapitał któryby do czegokolwiek użyty przyzwoity procent przynosił, za trudy około gospodarstwa podięte, za czas i za *risico* coś więcéy zarobić chcemy nad samo zaspokoienie pierwszych potrzeb i niektórych wygód życia iako to: mieszkania, opału, i. t. p. Jestli tak dobra dzierżawa, iaka bydź ma by przynaymniéy zwykłemu odpowiedziała oczekiwaniu; wydawać się przeto powinna arcy dogodną, arcy korzystną, słowem, nadzwyczaynie wiele zapowiadaiącą; rzadko bowiem kiedy zysk naszą pozewyższa nadzieię, przypadki owszem zawodu i straty bywaią dość częste. Czyli dzisiay wiele podobnych dzierżaw znaleść można, to iest rzeczą bardzo wątpliwą; bo kiedy iuż nawet dzierżawy narodowe tak są wyciągnięte, iż zaledwie to dzierżawiącemu w zysku pozostaie, co wygurowanym przemysłem i prawdziwie krwawą pracą i mozołem zarobić zdoła: dzierżawy przeto prywatne, pewnie ieszcze mniéy maią powabu.

B. *Praktyczna biegłość dzierżawcy i dobra gospodarna żona.*

Kto w przedmiocie rolniczym niechce działać mylnie,
Winien wszystko rozważać i stosować pilnie.

Tak iest szanowny przyiacielu! w gospodarstwie rolniczem skuteczność wiadomości wszelkich zależy iedynie od dobrego ich zastosowania. Jak wiara bez dobrych uczynków zbawić nie może, tak też w gospodarstwie teoryia bez praktyki nic niedokaże. Mam tego świeży przykład na teoryczny m rolniku który:

Niezważaiąc na głośne przeciwników krzyki,
W nowościach wszystkie w swiecie przewyższa rolniki:
Łąki swoie wyborne kraie na darninę,
Zamiast ięczmion, zasiewa szpergiel, koniczynę;
Posiada wałkowania przedziwne sposoby,
Zna wyki, rutabagi, lucerny i boby:
Alić téy, którą Wisła przesyła w pół świata,
Z któréy naywięcéy zysku pobiéra Sarmata,
Nie ma zyznéy pszenicy, posilnego żyta,
Natomiast esparseta pięknie mu zakwita.

Wszystko mieć przyzwoitą miarę powinno. Dobrze iest z pism zasiągać wiadomości o postępie rolnictwa, przyczyniaią się one do naszéy oświaty i wykrywaią wiele użytecznych tayników; lecz i o tém zarazem wiedzieć należy, że nie każda rzecz teorycznie dowiedziona, i nie w każdém udaie się mieyscu. Rolnik bez praktyki, iest iak żeglarz bez wiosła o iakże smutną bydź musi dola iego! o iakże daleko smutnieyszy stan iego intraty! nayprzyiaźnieysze słońce, rosy zbawienne, słoty i pogody, wszystko to bezskutecznie sprzyiać mu będzie, skoro niema doświadczenia, owéy to duszy rolnictwa. — Jeśli dzierżawca w przystępowaniu do robot rolniczych, do kierowania całém gospodarstwem i dozoru, obcéy potrzebuie pomocy z tego powodu iż się sam na tém niezna, ieśli go w przybraniu dozorcy nieuniewinnia rozległość dóbr zadzierżawionych, natenczas pewnym bydź może, że się nie zobaczy ani z połową spodziewanego dochodu. — W gospodarstwie wieyskiém iest wiele drobnych okoliczności ogół składaiących, których zaniedbanie pociąga za sobą nieład wielki a częstokroć zupełny upadek całości. Zaledwie niedoświadczony swoie gospodarstwo zacznie, aliści wnet włościanie, parobcy i cała chytrych służących czereda cieszy się z wolnego pola, iakie niewiadomość iego dla ich chciwości otwiéra. Kiedy naydoświadczeńsi gospodarze od podobnych szkód zupełnie uchronić się nie niemogą: ileż to świeży wycierpić, musi dzierżawca? Przecież ten spór z osobami, dalekó snadniéy wytrwać i wreszcie zwycięzsko ukończyć zdołamy: niżeli walkę z nieznaiomością przedmiotu.

Jawną zaiste iest rzeczą, że natura dla wszystkich otwarta, ma iednak tyle taiemnic, tyle zawiłych okoliczności, tyle zjawisk wielkich z znanemi nam zasadami sprzecznych i niepoiętych; że ia przynaymniéy nie czuię się tyle zdolnym, abym chociaż z pomocą naylepszéy księgi, śledząc tayniki natury, poiąć, rozeznać i wyiasnić ie zdołał. Daleko w prawdzie postąpiliśmy w odkryciach naszych, ale któż się z pewnością wyrzec poważy, czyli istotnie przyrodzenie tym iak sobie wytłumaczyliśmy a nie innym działa sposobem? Jakże się puszczać w labirynt tak wielki, przyzwoitego niemaiąc doświadczenia?

Tu mi pewnie zarzuci iaki rolnik tęgi;
Od czegoż są przepisy, od czegóż są księgi?
Ja zaś rzeknę z doświadczenia:
Nie zaprzeczam że męże biegli w swoiéy sztuce
Piszą dzieła korzystne ku ziomków nauce:
Alićbiada dzierżawcy co z głowy mozołem
Podług księgi naucza iak kierować wołem,
Co sam zdrowéy nie maiąc w rolnictwie zasady
Koniecznie musi ślepo słuchać obcéy rady.

C. *Stosowny kapitał*, aby oprócz zapasu na przypadek nayniepomyślnieyszy, toiest na powtórne zapłacenie całorocznéy dzierżawy, pozostała ieszcze $\frac{1}{3}$ lub $\frac{1}{2}$ w ruchu będącego kapitału.

Sądzisz że wymagam zawiele, że warunki wspomnione są za nad-

to uciążliwe i urojone; — lecz zawodzisz się wielce w mniemaniu twoiém; dzierżawca bowiem chcący nieomylnie powiększyć maiątek, winien się na wszelkie ubespieczyć przypadki, aby czasem konieczną potrzebą zmuszony, niezbywał za bezcen produkta swoie, aby owszem zawsze iak naydogodnieyszéy czekał pory, i aby niedał dziedzicowi porozumienia że iemu iedynie swoią winien zamożność.

Te to są, szanowny przyiacielu, moie uwagi, które wskażą ci przynaymniéy potrzebę ostrożności w przedsiębraniu tego nowego zawodu.

Stenger.

Jak się kto z bydlęciem obchodzi taki też ma z niego pożytek.

Woytek i Stach gospodarze z Dęboweykłody poszli byli razem na iarmark do Włodawy dla kupienia sobie roboczych wołów: Woytek kupił parę srokatych, a Stach siwych parę, i obydwa kontenci z kupna swego pędząc woły przed sobą powracali do domu, skoro już we wsi stanęli i Woytek z wołmi swoiemi ku domowi obracał się, spostrzegł ie Kuba syn iego i z radości wpadłszy do chałupy, zaczął wołać ociec! ociec przyszedł, i prześlicznych, parę przyprowadził srokałów! w tym poruszył się dom cały, żona, dzieci, parobek dziéwka wszystko wybiegło wesoło dla oglądania tych nowych przychodniów; Woytkowa sama skoczyła zaraz do stayni i iak nayochędożniéy żłób wyczyściła, parobek odebrał od gospodarza woły dla zaprowadzenia ich do stayni a Kuba temczasém pobiegł na staynią i przyniósł wiązkę siana iakby rutę pięknego; dziwka zaś przyniosła wodę w szafliku wzięła wiechcia i obmyła wołom nogi, wszyscy koło nich chodzili, oglądali i cieszyli się, że dobrze iadły. Woytek zdiąwszy temczasem sukmanę i oddawszy żonię, aby ią w komorze zawiesiła, rzekł do zgromadzonych i ieszcze wołom przypatruiących się domowników: „o to! znowu parę hożych kupiłem wołów, które dla nas pracować i do wyżywienia się naszego pomagać nam będą, ale pamiętaycie razem dzieci, aby ta chudoba żadnéy biédy niecierpiała, aby miały swoią wygodę i dobrze się z niémi zawsze obchodzić a Bóg nam pobłogosławi i będziemy mieli z nich pożytek.” Żona dzieci i czeladź przyrzekli mu to i dotrzymali święcie. Owe srokale dostawały regularnie dobrą paszę, co rano chędożono ie iak nayczyściéy, wieczorem obcierano im wiéchciem nogi i podrzucano świeżą podściółkę, słowem wszystko szło iak należy. Pracować musiały te woły, ale nie zbytecznie; nieraz byłby Woytek pięknego zarobił grosza, gdyby był niemi arędarzowi do gorzelni kloce z lasu zwoził, ale tego nieuczynił; a kiedy mu się żyd o to naprzykrzał, zawsze mu odpowiedział „niechcę ia twoiéy złotówki, ani twoiéy gorzałki, bydle kiedy pracuie należy ie ochraniać i dać mu odpocząć; pięknie bym wyszedł z zarobkiém u ciebie, zmizerowałbym bydle i nie-

miałbym czém ani w domu pracować ani dni powinnych odrobić, iakbym ia stracił woły moie to ty niedasz mi insze, a chociażbyśmi i dać chciał; tobym tego nieprzyiął, bobym musiał bydź twoim niewolnikiem i potém byś mię ze skóry obdarł, od czego niech mię, moie dzieci i wszystkich dobrych ludzi Bóg zachowa" Woły Woytkowe prawie nieznały co to iest bicie, a przecież, chociasz to bydło, rozumiały bardzo dobrze, że się ich gospodarz z niemi należycie obchodził, kiedy na sam głos iego wszystko robiły, hey! he wołki daley! takie były tylko słowa iego przez które niemi iak chciał tak kierował, a jeźli zdarzyło się czasem; że wóz z ciężarem w tym mieyscu gdzie była zła droga nietak łatwo pociągnąć mogły tedy w ówczas głośnieyszym zawołał głosem he! a woły natychmiast ile tylko mogły podwoiły siły swoie; lecz kiedy widział że woły ciągną ile mogą a z ciężarem iednak ruszyć niepodobna było, w tedy zatrzymał się zawsze, i albo ciężaru uiął, albo poszedł do bliskiéy wioski i przynaiął sprzężay do pomocy wołom swoim. Tak obchodząc się z wołmi, miał zawsze takie woły iż wszyscy sąsiedzi zazdroszcząc mu ich przyznać iednak musieli że miewa zawsze naylepsze w całéy wsi woły które mu za iego troskliwość sowicie wypłacaią się: po trzech latach sprzedał ie rzeźnikowi i zarobił na nich znacznie bo pomimo pracy, w bardzo dobréy były tuszy Gdy rzeźnik kupione woły odebrać przyszedł, cały Woytka dom zasmucił się mocno; ale Woytek zaspokaiaiąc ich, rzekł: „Zawsze żyć niemogą, powinny poyść na kloc bo taka ich iest koléy, i lepiéy że od ręki rzeźnika od razu zginą, niżeli żeby w ręku iakiego nieludzkiego gospodarza przez kilka lat ieszcze męczyły się. Bydle kiedy się zestarzeie staie się niezdolne do pracy; ale mięso z niego bardzo iest użyteczne dla pożywienia ludzi" wreszcie powiedział że kupi inne młodsze woły, i tém zaspokoił stroskanych domowników swoich: lecz na owych siwków które Stach razem z nim był kupił, daleko inna przyszła koléy: Stach bowiem powróciwszy z wołmi do domu, puścił ie na podwórko; a powiedziawszy tylko dziéwcę aby im garść siana rzuciła, sam poszedł do karczmy i ciągnął sobie kwaterkę po kwaterce gorzaliny, którą mu żyd z ochotą dostawiał; bo iuż dowiedział się był; że Stach piękne kupił woły: témczasem dziéwcę niechciało się wleźć na górę po siano, rzuciła im więc wiązeczkę słomy, a tak te biedne bydlęta, które nowemu gospodarzowi pracować miały, zaraz pierwszą razą tak chudo były przyięte, iż pierwszy nocleg o głodzie prawie spędzić musiały; lecz i późniéy niedziało im się lepiéy; bo Stach z dobrego kupna wołów kontent często bardzo do arędarza zaglądał, gdzie także Małgosia iego za nim uczęszczała a woły na łascę leniwéy dziewki zostawione głodem były morzone: niekosztowały nigdy ani pośla-

du, ani zgonin, ani plew; bo Stach wolał ie arędarzowi za byle co zanieść do karczmy, musiały więc przestawać na samėy słomie i na mizernym sianie które im czasem dziéwka z łaski tylko rzuciła, a i tego było omal; bo chociaż mizerne, to iednak arędarz za wódkę przyiął, nie dla swego bydła w prawdzie, ale dla podróżnych którzy czasem nie mogąc iechać daléy na popas lub nocleg u niego stawali. O chędożeniu wołów, wyrzuceniu gnoiu z pod nich, o podesłaniu słomy, dziéwcę ani się przyśniło, a Stach z Małgosią swoią, tém czasem u żydka sobie gościli — Dziéwka więc sama zarządzała wołmi, ona gnóy woziła w pole, iezdziła do lasu na domową potrzebę i dla zwożenia arędarzowi kloców, do których nakładania zawsze arędarz swego zaufanego dodawał parobka, ona odbywała niemi w zimie winną z gruntu robociznę lecz cóż się stało na wiosnę, skoro ie Stach zaprzągł do pługa? Biédne woły wygłodniałe i zmizerowane iak szkielety ani ruszyć pługa nie mogły: Stach wziął się więc do batoga, zaczął ie bić, tłuc, łaiać i przeklinać ie i ową godzinę w któréy te bydlęta kupił — ale to nic nie pomogło, woły padały osłabione i zaledwie krok zrobiwszy znowu stawały — Takim był dzień pierwszy wiosny — taką była i cała wiosna. Zbite i przez zły zaprząg skaléczone aż do samego mięsa, od much i owadu nayokropnieysze cierpiały męczarnie — aż pewnego razu, zaraz po S. Janie, kiedy naywiększe bywać zwykły słoty, poiechał był niemi Stach do lasu, nakładł ogrómną drew furę aby drugi raz po drwa nieieździł, gdy po długim mordowaniu wołów zaledwie kilkadziesiąt kroków z mieysca ruszył ieden z nich więcéy słaby uwiązł w bagnie i zdechł — z drugim, zostawiwszy wóz z drwami w lesie, udał się Stach w prost, iuż nie do domu, ale do arędarza, którému żaląc się na nieszczęście do którego sam bynaymniéy poczuwać się niechciał drugiego wołu za bezcen przedał, a żyd w mieysce pieniędzy które mu Stach za wódkę był winien wziął wołu, pokwitował go z winnego sobie długu i odprawił go z batogiem do domu niechcąc mu więcéy borgować gorzałki; bo iuż nie widział dla siebie pewności; nadto uczcił go wyrazami piiaka, gałgana i wypchnął z karczmy — Tak skończył Stach chociaż miał równie piękne woły iak i Woytek ale iak się z niemi obchodził, taki téż z nich otrzymał pożytek.

Sprostowanie.

W Nrze 47. G. W. na stronie 370. kolumnie 1. w wiérszu 37. zamiast: *o nayzabawnieyszych zamiarach*, czytać należy: *o nayzbawienniejszych zamiarach.*